

Co roku otwieram kolejny podarek,
na półce od dawna stoi ich z pięćdziesiąt.
Chociaż to Wigilia, zaglądam doń z żalem,
lecz po chwili mija. Mógłbym wtedy przysiąc,
że jesteś wciąż ze mną...

...choć marmur barierą.
Łzy jak krople rosy błyszczą w dół spadając.
Nim wchłoną się w ziemię, trzaskają o beton
tak, jak wtedy serce, w dniu sprzed dwóch lat, Klaro.

Nie zastąpi żaden prezent, choć ze złota,
chwil, które jak ziemia, za mgłą, chłodnym rankiem.
Trwam na śmierć czekając - tylko Zosi szkoda,
cóż pocnie samotna, kiedy oczy zamknę.

Mówią tu i ówdzie - gdzieś, na szczycie góry,
lecz dla ciebie ważne tu i teraz, skarbie.
Matka leży sama. Który wybór! Który!
Iść którędy? Z tobą żyć, czy zginąć marnie.

I kolejne święta grudniowym wieczorem,
wracają rozterki, ciężkie dylematy.
Lecz wybrałem życie, czekaj tam, na dole -
nie straci córeczka kochanego taty.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Blanche, dodano 19.01.2019 09:37

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.